Nr. 46. Środa 8. Kwietnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Gazeta Narodowa wychodzić będzie codziennie, wyjąwszy poniedziałki.

Prenumerata zostaje ta sama co dawniej, t. j. z przesyłką pocztową **4** zł. **50** kr. kwartalnie — bez przesyłki w miejscu **3** zł. **60** kr.

Ci prenumeranci pocztowi, którzy złożyli całkowitą prenumeratę za pierwszy kwartał aż do ostatniego marca w kwocie **4** zł. **50** kr. w. a., raczą obecnie, przesyłając przedpłatę na drugi kwartał, złożyć jedynie **3** zł. w. a., czem wynagrodzi się im nieotrzymywanie Gazety Narodowej od 8. lutego do 9. marca.

Ci zaś prenumeranci pocztowi, którzy złożyli jedynie **2** zł. **50** na trzy razy w tygodniu wydawaną gazetę, raczą dopłacić teraz **50** kr. należących się od nich do końca marca, co wraz z prenumeratą na kwartał drugi od 1 kwietnia do końca czerwca uczyni **5** zł.

Razem z Gazetą Narodową można prenumerować i Dziennik literacki, którego redaktorem głównym równie jak i Gazety jest Jan Dobrzański. Dziennik literacki wychodzi dwa razy na tydzień i jest uzupełnieniem Gazety pod względem polityczno-historycznym i literackim.

Dziennik literacki od 1. stycznia do końca czerwca w miejscu . . . **4** złr. **20** kr.
z przesełką pocztową . . . **5** złr. **30** kr.
od 1. kwietnia w miejscu do
końca czerwca . . . . **2** złr. **10** kr.
z przesełką pocztową . . . **2** złr. **70** kr.

Szwecja i Turcja.

W jednym z wstępnych artykułów, umieszczonych pod napisem: „Przymierza w sprawie polskiej", staraliśmy się wykazać, że w obecnej sytuacji politycznej w Europie, jest niemożliwe potrójne przymierze, któreby sobie wytknęło za cel, załatwić ostatecznie sprawę polską. Mogą być przedstawienia czynione gabinetowi petersburskiemu, ale do poparcia czynem tej interwencji przez przymierze między Francją, Anglią i Austrją, nie przyjdzie. Rokowania dyplomatyczne, dziś się toczące, skończą się na słowach i notach.

Aby owo przymierze potrójne mogło przyjść do skutku i mogło sprawę polską rozwiązać, trzeba by naprzód oznaczyć nowe granice państw europejskich, i zagwarantować ich urzeczywistnienie. W taką zaś awanturniczą politykę nie rzucą się państwa tak konserwatywne jak Anglia i Austrja. W rozpoczętej raz wojnie europejskiej ostatecznie nie rozstrzygają bowiem umówione warunki i dane zaręczenia, lecz wypadki i powodzenia na polu bitew.

A jednak tak Anglii jak i Austrji zależy na tem, aby Moskwa nie wzrosła w większą jeszcze potęgę. Po pokonaniu zaś powstania polskiego stanęłaby silniej jeszcze Moskwa i byłaby bliższą niż przedtem dokonania swych planów, daleko sięgających. Interesem więc Anglii i Austrji jest powstrzymać ten wzrost potęgi moskiewskiej. Rząd zaś francuzki a mianowicie cesarz Napoleon zniewolony jest opinią narodu i tradycją do popierania sprawy polskiej.

Te trzy więc mocarstwa znachodzą się w położeniu, że ani przymierza potrójnego między między sobą zawrzeć, ani zupełnie sprawy polskiej opuścić nie mogą. Jedno i drugie jest dla nich i niebezpieczne i niemożliwe.

Ztąd to pochodzą owe codzień nowe a często sprzeczne wieści o czynnościach dyplomatycznych tych mocarstw. Widzimy ciągłe usiłowania sklejenia czegoś coby sprawę polską załatwić mogło, a natura położenia jest taką, iż nic się nie udaje, wszystkie plany i propozycje się nie powodzą.

Ale z tego zamętu usiłowań wysuwać się zaczęły na horyzont sprawy polskiej dwa nowe czynniki, Szwecja i Turcja, o których między dyplomacją w pierwszej chwili nie było mowy. W dziejach narodu polskiego występywały w ostatnich dwóch wiekach te dwa czynniki przeważnie i wpływały na losy Polski. Co więcej, te dwa państwa wraz z Polską i Moskwą stanowiły osobny system równowagi między sobą, politycznej równowagi wschodniej Europy, podczas gdy Francja i Anglia, cesarstwo Rzymsko-niemieckie i Hiszpania tworzyły między sobą system równowagi Europy zachodniej. Nagłym wzrostem Moskwy a upadkiem Polski system ten państwowy wschodniej Europy został rozbity, Szwecja i Turcja są odtąd wiecznie zagrożone, równie jak zagrożone są państwa zachodniej Europy, które aż do owej chwili zupełnie były od wschodu europejskiego bezpieczne.

Powstanie polskie wstrząsło potęgą moskiewską, a wstrząśnienie to zbudziło z letargu Szwecją i Turcją. Tradycje historyczne odżyły w tych państwach, a wiekowa ich polityka zaczyna otrząsać się z swych pleśni. Z powstaniem Polaków wraca w państwa wschodniej Europy poczucie dawnego, przyrodzonego porządku państwowego, zwichnionego przewagą Moskwy. Rządy i narody zachodniej Europy odzywały się bardzo sympatycznie w sprawie polskiej, ale tak stanowczo jak Szwecja i Turcja nie wystąpiono tam nigdzie.

Z drugiej strony i mocarstwa, usiłujące zawrzeć potrójne przymierze a nie mogące tego dokonać, spostrzegły w ostatnich czasach, że najłatwiejsze rozwiązanie kwestji polskiej, bez obawy przewrotu w środkowej Europie, z uniknięciem wszelkiej rywalizacji między Anglią i Francją, między Austrją i Prusami, da się wykonać jedynie przez przymierze między Turcją a Szwecją. Zdaje się nawet, że już kroki w tym względzie przez mocarstwa zachodnie, przez Anglią i Francją, są poczynione. Inaczej bowiem nie odważyłaby się Turcja odmówić Moskwie wręcz rozwiązania komitetu, zajmującego się werbowaniem, uzbrajaniem i wysyłaniem Polaków na plac boju z Moskwą a szwedzcy mężowie stanu nie głosiliby z taką ostentacją, że skoro które z mocarstw wystąpi za Polską, i Szwecja do czynnej interwencji jest gotowa.

Pogłoska iż Szwedzi dnia 2 kwietnia skonfiskowali wyprawie pułkownika Łapińskiego broń znajdującą się na jego okręcie, gdy tenże wpłynął do portu w Malmö, zupełnie przekonania naszego nie zmienia. Jeżeli ten fakt nastąpił, to go wykonano albo wskutek owej dnia 1. kwietnia rozesłanej depeszy kłamliwej o rozkazie tymczasowego rządu złożenia broni, w którymto razie Szwecja wycofać się pragnie, albo ma zupełnie inne znaczenie, które dzisiaj rozbierać byłoby przedwczesnem.

Sprawa polska za granicą.

Na scenie dyplomacji występuje Austrja coraz jaśniej i zrozumialej. Nieustanny napór ze strony Paryża nie odniósł pono dotąd stanowczego skutku, pożądanego dla Napoleona i sprawy polskiej. Austrja nie odmówiła wprost przystąpienia swego do tak zwanej noty identycznej, której redakcję umyślnie poruczono p. Rechbergowi, chcąc się zastosować zupełnie do stanowiska austrjackiego. L'Europe doniosła przed parą dniami o oświadczeniu p. Rechberga, iż przeciwko Moskwie występywać nie może. Pokazuje się, że rzecz się ma inaczej. Jak twierdzą dobrze poinformowane, półurzędowe dzienniki, Austrja odmówiła jedynie przyjęcia na siebie redakcji tej noty.

W związku z tą wiadomością wydaje się zupełnie naturalnem, co piszą dzienniki, iż Bismark miał przesłać do Wiednia nader uprzejmą notę z podziękowaniem za stanowisko, jakie przybiera gabinet austrjacki.

W obec tego nie zadziwi dziś już nikogo fakt następujący. Hr. Solignac Fenelon, poseł francuzki przy związku Niemieckim, udał się temi dniami do Paryża. Ma tam zdać raport o usposobieniach ludności niemieckiej w obec powstania polskiego. Napoleonowi chodzi o to, aby się dowiedział, jak ten lud niemiecki zachowa się w razie faktycznej interwencji za Polską ze strony Francji. W tym razie bowiem armia francuzka musiałaby ciągnąć środkiem Niemiec nad Wisłę. Cesarz Francuzów rachuje się ze wszystkiemi czynnikami, więc nie chce liczyć bez narodu niemieckiego.

Constitutionnel napoleoński zawiera też piorunujący artykuł przeciwko konwencyjnej polityce Bismarka. Powtórzyć go całkiem nie możemy. Artykuł kończy się wyrazami: „Los Polski nie zawisł wyłącznie od trzech mocarstw (rozbiorowych), ani też od jednego z nich. Stoi on pod opieką wszystkich mocarstw europejskich, a przynajmniej wszystkich tych, które za warunek pokoju i prawdziwej równowagi europejskiej uważają uczynienie zadość sprawiedliwym żądaniom narodów."

W Anglji podobnież nie ustają manifestacje na korzyść powstania polskiego. Biorąc asumpt z telegramu, jakoby komitet polski rozkazał broń składać, Morning Post Palmerstonowski odzywa się do Polaków, aby broń Boże nie pierwej składali broń, aż im Moskwa da rzeczywiste gwarancje ich praw konstytucyjnych. Lord Palmerston, który się znajduje obecnie w podróży po Szkocji, nie może się opędzić od interpelacji i adresów w sprawie powstania polskiego. Wiemy, że znakomity ten mąż stanu nie koniecznie troszczy się o los Polski. Postanowił sobie nawet, nie przemawiać w tej materji po drodze. Zmuszony jednak toastem wzniesionym przez p. Kinnaird, w Glasgowie, odrzekł: „Wyrażę tu opinję wielu Polaków, utrzymując, iż Anglja nie potrzebuje chwytać aż za broń w sprawie polskiej. Silny wyraz angielskiej opinji publicznej na jej korzyść, oto wszystko, czego wymagają po nas!" Tego zdania był hr. Władysław Zamojski na mityngu w Manchester, a lord stary skwapliwie pochwycił powiedzenie tego hrabiego i opiera się teraz na niem w obec natarczywości samychże Anglików.

Dyktatura par excellence Mierosławskiego błąka się po dziennikach zagranicznych na kształt widma złowrogiego. Na wieść, że komitet narodowy zamierzył oddać teraz dyktaturę Mierosławskie-

---

Kartki brukowe.

II.

Gawędziarstwo.. lamenta.. krytyki.. sejmikowanie..

△ Faktem jest, że żyła gawędziarska właściwą jest szczególniej dobrym, poczciwym ludziskom. Zły, żminda nie potrafi wydobyć z siebie na jaw, choćby go tam w piersi cisło najmocniej. Będzie gryzł paznogcie, ale będzie milczał. Dobry zaś, dobroduszny wyśpiewa całe dno swojej duszy, wygada się i wynarzeka, aż się przecie tem gadaniem i ukoi. Otóż jak spleen angielską, tak gawędziarstwo jest polską chorobą; ztąd to tak mało zdolności w Polakach do dyplomacji. Jeżeli szczerze spojrzymy w przeszłość naszej Rzeczypospolitej, ileż to tam ważnych chwil nie przegadaliśmy, nie przesejmikowaliśmy! Chociaż z drugiej strony, potrzeba obrony przed najazdem Tatara lub Szweda lubo wprowadziła w dom sąsiada na troskliwą poradę, zamieniała się jednak szybko w czyn, który się zwycięzko i świetnie odbijał na karkach najezdzców. Dziś z wewnętrznych nieprzyjaciół pozostał nam jeden najszkodliwszy, niby grzech główny, z którego płyną dalsze mniejsze i większe, a tym jest: gawędziarstwo, sejmikowanie. Ot wejdźmy na pierwsze lepsze publiczne miejsce.

W około siedzi kilkunastu mężczyzn różnego wieku.

Wrzawa, krzyki, (z pomiędzy których jeden stentorowy głos zdołał sobie prym zapewnić,) każą się domyślać że się toczy dysputa.

Jakaż to? — naturalnie z polityki.

Więc jakiś z iskrzącem okiem, rozrzuconym włosem, podniesioną pięścią dowodzi dobitnie wszystkie motywa, okoliczności, następstwa obecne i mogące się jeszcze odbić za lat 100, faktu już spełnionego, skończonością swą nieubłaganego, utartego, nie dającego się już odrobić żadną gadaniną. A przecież u niego ściskają się jeszcze pięście, sypią obelżywe słowa, dwuznaczniki i przygryzki; skończyłoby się może nawet nie jednym pojedynkiem, gdyby nie przeważna groza istniejących wypadków, każąca się ukorzyć przed swem obliczem wszystkim swarom prywatnym.

— Tak nie robi żaden strategik — powiada jakiś exwojskowy. —

— Trzeba być głupcem — krzyknie zamaszysty młodzieniec.

— Jeżeli nie zdrajcą — szepnie gryzący paznogcie z długiemi włosami.

O! ten ostatni wyraz jak często niesprawiedliwie i nieludzko robimy zdawkową monetą!

A w salonie czyż inaczej? Nie — tam tylko rzecz odbywa się dystyngowaniej. Tam tylko znajdziesz już kilku dyplomatów par excellence kilkunastu sceptyków, z stereotypową ironią na wązintkich ustach, i kilka dam mdlejących co chwila, lecz i szermujących dzielnie językiem po wszystkiem co nie odpowiada nerwowemu ich usposobieniu. Jest tam wprawdzie i nie jedna prawdziwa Polka, co ze łzą w oku i bijącem sercem przysłuchuje się rozmaitym wnioskom, i modli się myślą w tej chwili za wszystkich, którzy tam gdzieś cierpią i walczą zdala od najmilszych, ciepła i chleba; — ale też te nigdy nie dysputują — one skubią szarpje, odwidzają rannych, a ranną godziną klęczą u stóp matki przedwiecznego!

— Tyle krwi przelanej, tyle ruin majątkowych — mówi pani Florencja.

— Żeby się tylko na co przydało — dokończa jeden ze sceptyków — bo co się mnie tyczy, dalibóg straszne widzę chmury.

— Rząd, którego nikt nie widzi — machination souterraine — bąknie dyplomata.

— Nieszczęście, nic więcej, tam, gdzie mocarstwa o niczem wiedzieć nie chcą, dorzuci drugi.

I w dalszym toku tych pogawędek zaczynają się lamenta. Lamenta nad tem dla czego się tak zrobiło a nie inaczej, lamenta dla czego lepiej tego nie obmyślono, dla czego się rezykowano na to lub owo, dla czego samowolnie poruczono kierownictwo panu B a nie panu C, skoro pan C miał wszystkie kwalifikacje, których pan B nie miał; lamenta, lamenta i już bez końca byłyby lamenta, gdyby nie było natychmiast sposobności podreperować się na duchu - krytykami.

Na tem polu wszyscy się czują silni; — każdy bierze laskę sędziowską w rękę i łamie ją nad rzeczywistym czy przysposobionym winowajcą.

Każdy rezonnujący rozwija taką erudycją, taką specjalność fachu, którego brak zarzucają winowajcom, że bezstronny świadek, który znał niedawno co tych panów jako prostaczków, obok zbudowania niezmiernieby się skonfundował!

Każdy dziwi się po dokonanym fakcie, jak się stać mogło coś podobnego, co jest tak proste iżby prosty chłop (sic) zrozumiał; nie posiada się z indygnacji, że się nie przewidziało tego lub owego, niepomny bajki o jaju Kolumba; — aż wreszcie stopniując tak swoje oburzenie i zdziwienie przychodzi prawie do niezmiennego przekonania, że jego osoba byłaby była (plus quam perfectum) niezawodnie temu i owemu zaradziła. Lecz go nie wezwano, ignorowano jego indywidualności, jego zdolności, siły i talenta, zatem rada w radę... I tu poczyna się ostatni okres naszego rozdziału: s e j m i k o w a n i e.

Sejmikowanie samo przez się nie byłoby tak złe, bo zawsze świadczy o żyjącym, budzącym się i krzepiącym duchu narodu; gdyby tylko *a)* nie chciano podobnie jak filozofowie niemieccy wszystkiego rozwiązywać za pomocą tej jednej formułki, *b)* gdyby nie potworzyło się więcej sejmikujących jak działających, *c)* gdyby nierozlubowano się do tyla w pięknych, krasomowczych zwrotach, epitetach i replikach, iżby przez nie zapomniano w końcu o celu tych narad, (ratio consilii jak powiada prawnik rzymski), a wreszcie *d)* iżby sejmikowania te nie służyły za płaszczyki ambicjom i ambicyjkom, i nie poczynały bruździć, hamować, gmatwać, zamiast rozwidniać, popychać i kierować, czego smutny przykład rok 1831 podaje.

Tyle o sejmikowaniach officjalnych i kierujących. Prywatnych sejmikowań nie tamuje się bynajmniej, atoli tak jak próby pióra, tak i te przydatne są tylko jako ćwiczenia językowe.

mu — jenerał Dembiński, przesłał do kilku dzienników paryzkich list następujący:

„Paryż, d. 31. marca. Panie redaktorze! Mam zaszczyt udać się do szanownej redakcji dziennika twego. Znajduję w nim bowiem wzmiankę o wypadku, który uważam za prawdziwe nieszczęście dla Polski. Jestto projekt niby komitetu narodowego, aby Mierosławskiemu poruczyć dyktaturę. Z dowodami w ręku utrzymuję śmiało, że byłoby to prawdziwem nieszczęściem dla Polski. Uważam tedy za mój obowiązek, wypowiedzieć to publicznie, aby — skoro jeszcze pora — odwrócić to nieszczęście."

Pisząc o nieszczęściu, wspomniemy jeszcze o jednem. Jest niem sławetna Kreuz Ztg, organ przyboczny Bismarka. „Polakom brak pokory! Przeto należy ich zgnieść, złamać całą surowością środków!" tak zawyrokował poczciwy ten dziennik krzyżacki. Wszak to jeźli się nie mylimy, przed laty 50 taką samą radę dawał Monitor francuski dla Niemców ówczesnych, chociaż w tonie cokolwiek mniej ewanielicznym. „Pokornym tylko Bóg użycza łaski, a gdybyście siedzieli cicho i słuchali, toby wam pomożono!" Tak radzi Kreutz Ztg.

Przed laty 50 bohaterowie niemieccy Stein, Scharnhorst i Arndt nie dawali ucha temu, co im prawił z wielkiem namaszczeniem Monitor. Niemcom nieźle natenczas poszło, pomimo braku pokory ze strony pruskiej.

Na koniec krótka nowina, że jenerał Rochebrune, przyjechawszy do Paryża, miał dwugodzinną rozmowę z księciem Napoleonem, i że komitet polski zamierza wyprawić bankiet na cześć jego.

Profesor i sławny autor francuzki I. Michelet dorobił przedmowę do nowego wydania swego dzieła pod tyt. „Polska męczennica, Moskwa, Dunaj." Z tej przedmowy wyjmujemy to, co nam według tutejszych ustaw prasowych umieścić wolno: „Jeden rosyjski publicysta napisał zeszłego roku w pewnym dzienniku te słowa: Między Polakami zwiększa się i wzmacnia jedność ducha sprawę narodu w całości bez żadnego zmniejszenia ojcowie przekazują synom. A przecie gdzież jest ta Polska? Polska, odpowiadamy temu publicyście, jest w jedności ducha polskiego. Ostatniemi laty okazała się ta jedność w życiu rodzinnem, oraz przeistoczeniu zwyczajów, obyczajów i sposobu wychowania. Zdziwiona Europa patrzała na wytrwałość w noszeniu żałoby. O jedności! jak jesteś silną, kiedy pod bokiem stuokiej policji, uzbrojonej w inkwizycję i w przekupstwo, Polacy znoszą się z sobą a komitet ich centralny obraduje w Warszawie! By jednego zdrajcy w tym wielkim narodzie nie masz.....

„Otóż w ten sposób, sercem i silną wolną odżywa Polska, — a Moskwa... rozpada się i trupieje; i to jest postęp tego państwa, które czem bardziej się rozszerza, tem szybciej zbliża się do zgonu. Zwierzęcość Piotra W. stworzyła państwo, ale zabiła naród moskiewski. Zuchwała Katarzyna i okrutny Mikołaj byli mordercami Moskwy a pod Alexandrem II nastąpiła zupełna dekompozycja. Tak, śmierć nieochybna i robactwo daje się już widzieć. Sądzicie że bez tych oznaków pozwalano by sobie tej wolności w rozmowach o Moskwie? Ani stary Palmerston nie był by się odważył ostatni jej podstęp nazwać proskrypcją zamiast konskrypcją. Z umierającym mówi się bez żenady, i to mu koniec przyspiesza.

„Muszęż i to powiedzieć że Mikołaj, ta plaga boska, zrobił niejakie wrażenie przez ostentację swej okrutności i przez mniemanie że jest drugim Iwanem Groźnym? Ci którzy się znajdywali w jego paszczy i potrafili się zeń wymknąć, nic o nim nie wspominali, a przynajmniej bardzo cicho. I na tej groźbie najbardziej się Moskwa fundowała. Jej rok 1793 aby niezostał śmiesznym, musiał być ustawicznie przerażającym. Zginął kto mu w oczy zaglądał. Pernet, Francuz z bystrym umysłem, był w Moskwie. Ni ztąd ni zowąd zamknięto go w owych kremlińskich kazamatach, kędy okna wychodziły na plac tracenia, i dano mu umyślnie taką celę aby go uraczyć piekielnym widokiem — traceniem kobiet. Chłostano bowiem na śmierć dwoje dziewcząt. Pernet myślał że sam umrze lub zwarjuje. Właśnie na to liczono że albo wcale nie wyjdzie z więzienia albo wyjdzie tak przestraszony że nigdy więcej o Moskwie nie będzie mówił.

Rząd moskiewski zawżdy ten sam a osobistość carów nic go nie zmienia. Za dni naszych biurokracja Alexandra II prześciga biurokrację mikołajowską. Moskale, jako naród, także się nie zmieniają. Ślepi, dzicy i wyuzdani, rabują, mordują i palą. Takimi byli w czasie rzezi Pragi, takimi są w r. 1863, bo szlachetność jednego oficera nie zmienia całej armii. Barbarzyński ich spryt, zamaskowany udaną niewiadomością, jest tego pewny że moskiewscy jenerałowie pochwalają w duchu bynajokropniejsze okrucieństwa jako skuteczną prezerwatywę dla tych, którzy truchleją na myśl aby swe żony i dzieci dać na pastwę tej strasznej wojny. Z tego widzimy że wyrachowane okrucieństwo zostało to samo.

„Jakże ze siłą wojskową? Na nią nie wiele liczę, bo nie masz armii gdzie nie masz administracji. Czyśmy nie widzieli podczas krymskiej wojny, jak bezładną, jak złodziejską jest ta administracja, która zatrąciła po drogach 3 do 4 kroćstotysięcy ludzi, pędząc ich naprzód a nie dając pożywienia? Niedostatek osłabił Moskali; i już Karamzyn wypowiedział przed Alexandrem I. że jego żołnierze to nie Suwarowa. Jakiemiż są oni dziś? Oto kilku Polaków źle uzbrojonych trzyma ich w szachu.

„Sercem w krajach północnych jest Polska a nie państwo azjatyckie, chociaż ma w Petersburgu kilku paryżanów i kilku uczni Hegla, bo ci nie przerobią martwej i nieforemnej masy. Polska to druga Francja, z wszystkiemi swemi błędami i cnotami"

Ziemie polskie.

Poznań, 4. kwietnia.

W jednym z dzienników tutejszych znachodzimy następujące zestawienie czynności margrabiego Wielopolskiego i jenerała Mierosławskiego:

„Ma Polska obecnie dwóch patrjotów, którzy ją miłosnemi swemi uściskami dławią i duszą: margrabiego Wielopolskiego w kraju, i jenerała Mierosławskiego w emigracji, a na teraz podobno na ziemi polskiej. Wydziera się naród z ich pelikanowych objęć, odpycha ich patrjotyzm, protestuje przeciw zbawczym ich środkom; pomimo to obadwaj narzucają mu się gwałtem i na swój sposób uszczęśliwić go chcą: margrabia organicznemi reformami w duchu moskiewskim z knutem, proskrypcją i Sybirem; jenerał dyktatorskiem szamotaniem, w duchu rewolucyjnym i z intrygą sekciarsko-konspiracyjną. Margrabiego pycha rodowo-arystokratyczna traktuje naród jako corpus vile, pomiata nim, nie szanuje w nim żadnych uczuć, żadnych popędów, żadnej woli, i wyrzucając oponentów, równiejszych sobie, za granicę na pokutę, prowadzi drugich, pośledniejszych, w kajdanach lub powrozach na Sybir i Kaukaz. Jenerała duma i żądza władzy nietylko nie zna obok i prócz siebie mężów i patrjotów, coby mogli w duchu i w myśl narodu Polsce przewodniczyć bądź na polu bitwy, bądź w radzie, ale gotów psuć i podkopywać wszelkie ich uczciwe i pełne bezinteresownego poświęcenia roboty, gotów jest poświęcić najważniejsze warunki dobra sprawy publicznej i toż dobro Polski samo, jeśli nie on jego autorem, i byleby ambicji i żądzy swojej zadosyć uczynić. Margrabia przykuwa Polskę do Moskwy i tak przykutą trzyma na uwięzi, podczas kiedy ona resztek dobywa siły, aby się z oków tych wydobyć; jenerał krępuje ją władzą swych intryg, uniepodabnia silne zjednoczenie wszystkich żywiołów i sił narodowych, rzuca pomiędzy nie kość niezgody i nieufności i z niepojętą i nieusprawiedliwioną satysfakcją patrzy na to, jak od chwili przybycia jego do kraju, duch jedności i bezwzględnego poświęcenia spłoszony został przez ducha ambicji i intrygi, jak odtąd rozpadać się zaczęły silne jednością i miłością acz szczupłe zastępy wojowników, jak sparaliżowane i obałamucone zostały umysły dowódzców powstańczych, i jak wielkiem grozi niebezpieczeństwem dla sprawy to obałamucenie i to rozdwojenie. Pod nogami margrabiego leży Polska z pomordowanemi dziećmi swemi, ze spalonemi grodami i siołami, ze spustoszoną ziemią; jenerał patrzy z góry na rozpadające i omdlewające siły powstania narodowego, na rozczyn swej ambicji i swych intryg, na zgorszenie życzliwych narodów i rządów europejskich, na niemoc wewnętrzną i niepodobieństwo zorganizowania sił narodowych, które przy szczupłości swojej tylko jednością jakąś siłę utworzyć są zdolne. Margrabia marnuje najszlachetniejsze żywioły narodowe, usiłując gwałtem przerabiać je na model i na cel moskiewski; jenerał marnuje najszlachetniejszą i drogą krew młodzieży polskiej, najszlachetniejsze poświęcenie narodu, usiłując gwałtem przerobić narodowe powstanie na ruch rewolucyjny i położyć całą potęgę poświęcenia narodowego u nóg swej władzy i swej ambicji. Tak u margrabiego jak u jenerała Polska jest to ich ja, w ich programie albo jest Polska z nimi i taka jaką oni chcą, albo bez nich żadnej niemasz Polski.

Zdadzą oni obydwaj rachunek z robót swoich przed trybunałem sądu Bożego, równie jak przed trybunałem narodu i historji! Tymczasem ręka Opatrzności czuwa widocznie nad losem nieszczęśliwej Polski.

Czyny margrabiego Wielopolskiego osądzone są już dzisiaj nietylko przez naród, ale i przez narody i ich rządy, a władza jego ogranicza się już tylko na cytadelę, strzeżoną i najeżoną działami moskiewskiemi. Roboty jenerała Mierosławskiego naród jest w stanie lepiej ocenić, aniżeli zagranica, a władza jego, jeśli nie mylą wszelkie widome poznaki i objawy, staje się bezwładną. Zaprotestowały przeciw nim najprzód szeregi Mielęckiego; zaprotestowała opinia narodu, gdziekolwiek i jakkolwiek ona objawić się mogła; zaprotestowały niepodległe organa tejże opinii w różnych krajach i prowincjach; zaprotestował świeżo jenerał Dembiński, weteran z pomiędzy wojowników za niepodległość Polski; zaprotestował wreszcie i jak się zdaje protestacją tą koniec zamachom Mierosławskiego położył komitet centralny wydaną świeżo odezwą, w której, jak to tekst wczoraj podany okazuje, oświadcza wyraźnie i stanowczo, że „chcąc uchronić kraj od wszelkiego zamieszania, wynikającego z dążenia do władzy najwyższej, a tem bardziejześrodkowanej w ręku jednego, wszelkie ogłoszenie dyktatury lub jakichkolwiek innych form władzy narodowej, uważać będzie jako zbrodnią stanu."

Wiadomo nam z pewnego źródła, że jenerałowi Mierosławskiemu, jako przedewszystkiem żołnierzowi i patrjocie, ofiarowano dowództwo nad znacznym oddziałem, ale jenerał Mierosławski jako przedewszystkiem do władzy urodzony, ofiary tej nie przyjął. Otóż odezwa komitetu centralnego ostatecznym będzie dla jenerała kamieniem probierczym. Dyktatorować już nie może; zobaczy naród, czy się bić i poświęcić potrafi. Zgorszona już jest opinia europejska z tych zgubnych zapasków o władzę w chwili, kiedy jedynem zapaskiwaniem być może walka na otwartem polu z Moskwą: zobaczy wnet naród, czy jenerał nie ulęknie się i przed ogromem tego niebezpieczeństwa, jakie zagraża Polsce przez sparaliżowanie tak zgodnych i tak silnych sympatji narodów i rządów europejskich. Powtarzamy: odezwa komitetu centralnego, zgorszenie opinii europejskiej, zgorszenie narodu i sparaliżowanie wewnętrznych sił jego, protestacja wszystkich i wszędzie będzie to ostatnim dla jenerała i jego poświęcenia kamieniem probierczym."

Gołańcz 3 kwietnia. Władze zaczynają z wojska pruskiego nad granicą zebranego, tworzyć ruchome kolumny (fliegende Kolonnen), które het w głąb kraju daleko od granicy posuwają się. I tak zaledwo opuścił nas dziś jeden taki oddział z Żnina, który od Srebrnogóry wczoraj przybył a dziś rano ku Margoninowi pociągnął, już ci w południe przybywa nowy z 20 kilku ułanów i stukilkunastu piechoty złożony. Oddział ten wyszedł z Barcina do Łabiszyna, stąd do Słupów, potem Kcyni, w środę do Szamocina, w czwartek do nas, i jużby pewnie znów był wyruszył, gdyby nie dzisiejszy Wielki Piątek, przez który wypoczynek dają. Oddziały te wieczorem rozstawiają czaty po wszystkich drogach, zatrzymują przejeżdżających, zaglądają do wozów itp., jak to miało miejsce w środę z pastorem tutejszym, najlepszym w świecie patriotą, i z doktorem miejscowym od chorego wracającym. Pojedynczy z tego oddziału świeżo przybyłego zajmują się tymczasem tu i owdzie kułakowaniem, mianowicie obywateli żydowskich. I tak oberwało się najbogatszemu kupcowi naszemu p. Manchen, kupcowi Wertheim, który pośpiesznie przez rynek się rejterował, i innym jeszcze. Jakie właściwe znaczenie kolumn tych, któż odgadnie! bo powstańcy w nasze strony nie zawitali nigdzie i trochę by im też daleko było, a u nas samych spokojnie jakoś. Głębsze więc na dnie leżeć muszą widoki; a skutek chwilowy: zmęczenie żołnierzy, niecierpliwienie ich i zobopólne tak ich jak ludności draźnienie.

Z Środzkiego 3 kwietnia. Dnia dzisiejszego o godzinie 9 z rana przybył do p. Wawrzyńca Garczyńskiego do Kłonów komisarz obwodowy z Kostrzyna z dwoma żandarmami i piśmiennem upoważnieniem od radcy ziemiańskiego z Środy, by odbył ścisłą rewizję i gdyby uważał za potrzebne, wezwał do tejże rewizji oddział wojska z Wrześni „w celu poszukania broni," która wedle doniesienia radzcy ziemiańskiego miała być przywiezioną (eine Waffensendung) do Kłonów 27 marca. Przy ścisłej rewizji w domu mieszkalnym, w śpichlerzach, w stodołach wszelkich zabudowaniach dominikalnych, nawet niektórych domach ludzi w służbie będących, tak we wsi Kłony, jak i na folwarku Ługowinie, nic naturalnie nie znaleziono.

Nie podlega żadnej wątpliwości, że fałsz o rozkazie złożenia broni wylągł się na podstawie rozporządzenia już znanego, że każdy oddział partyzancki winien nie więcej liczyć zbrojnych jak 500. Większe oddziały miały natychmiast rozpaść się na części. To też i Zygmunt Padlewski, Mielęcki i Lelewel musieli pójść za tym rozkazem.

Powstanie zyskało tym sposobem na siłach i na obrotności ruchów. Dwakroć stało się niebezpiecznem dla najazdu moskiewskiego, który chwycił się obecnie osobliwszego planu. Obsacza granicę pruską i austrjacką i koleje. Aby zaś mógł to uczynić radykalnie, więc ekspensuje na to większą połowę załóg całej Kongresówki, i nadto jeszcze niczego nie zyskuje, gdyż powstańcy równie jak przedtem przechodzą granicę, i łączą się swobodnie z oddziałami już istniejącemi lub tworzą oddziały na własną rękę.

Ze zmianą składu ciał powstańczych musiała oczywiście nastąpić i zmiana taktyki. Oddziały mniejsze unikają starć, ograniczając się jedynie na niepokojeniu wroga. Tej to okoliczności należy przypisać głównie brak doniesień o zajściach krwawych, znakomitszych. Od dnia 23 marca kiedy to Mielęcki odniósł zwycięstwo nad Wittgensteinem, nie zaszły wypadki znaczniejsze na teatrze powstania w Kongresówce. Dziś potwierdza się jeno wieść o boju krwawym w okolicach Deblina, a nadto dowiadujemy się z Breslauer Ztg, że dnia 30 marca w okolicach Łycka (w wojew. Augustowskiem) zaszła bitwa, cały dzień trwająca. Moskale byli zmuszeni ustąpić z pola. Jakie straty lub korzyści odnieśli powstańcy, o tem jeszcze nic nie donoszą.

Uwaga wojsk prukich i moskiewskich skierowana jest teraz głównie na Żmudź. Powstanie tamtejsze w związku z wyprawą pułkownika Łapińskiego nabiera dla Polski wielkiej wagi. Przedewszystkiem rozrywa ona komunikację Prus z Petersburgiem, trzyma wolny przystęp do morza, zkąd mają przybyć zasoby wojenne. Pułkownik Łapiński miał część ładugi okrętowej wyładować tymczasem na Żmudzi. Reszta pozostać miała podobno w Malmö na ostatecznym cyplu Szwecji, zkąd każdego czasu i podług potrzeby będzie ją można wodą sprowadzić. Inaczej cały materjał wojenny byłby narażony na zabór moskiewski.

Na Litwie powstańcom nieźle idzie. Jest tam mnóstwo gromadek małych, które najczęściej zasadzkami dojeżdżają moskalom, odbierając im wielką ilość broni i prochu.

O wołyńskiem i podlaskiem powstaniu nie mamy żadnych doniesień. Faktem jest, że wojska moskiewskie z największym pospiechem podwodami pędzą ztamtąd w głąb Moskwy. Podróżni, przybyli tutaj przed trzema dniami, byli świadkami tych pochodów zagadkowych. Podole ogołocone prawie zupełnie. Podług doniesień najnowszych, w całej tej prowincji nie masz więcej nad pułk piechoty i dywizję huzarów. Załogi bessarabskie jakby przykute na miejscu pogłoskami o zamiarach wtargnięcia powstańców z Multan i Wołoszczyzny. Nadto niepokoi ich Turcja, wystawiająca korpus liczny nad Dunajem. Korespondenci, którzy mieli sposobność przypatrzyć się teraz hordom moskiewskim, upewniają, że nigdy nie widzieli jeszcze wojska nędzniejszego. Żołnierze wyniszczeni marszami, rozpasani rabunkami, złodziejstwem i mordami. Szeregi znacznie przerzedzone, częścią od oręża polskiego częścią przez choroby. W tych kompanjach n. p. które d. 18. marca w bitwie pod Grochowiskami, idąc od Stobnicy, atakowały prawe skrzydło Langiewicza w chwili, kiedy korpus polski ze wszystkich stron prawie był zajęty, w kompaniach tych (liczących naówczas po 150 ludzi), pozostało w przecięciu ledwo po 80 przy życiu. Na pobojowisku w Grochowiskach pochowano ogółem Polaków i Moskali 558. Między tymi dwie trzecie Moskali. Dragony moskiewskie pod Buskiem zostawili w ucieczce swe furgony i umykali co koń wyskoczył w kierunku Kielc. Dopiero widząc, że zwycięzkie oddziały polskie, zgłodniałe i zmęczone, poczynają cofać się ku Welcom, nie łakomiąc się na zdobycz, wrócili po swoje wozy. Piechotę zaś opanował taki popłoch, że przybywszy pędem do Buska, złożyła co prędzej broń przed pomieszkaniem burmistrza miejscowego, chroniąc się do kościoła w mniemaniu, że Polacy nie będą jej tam rznąć. Sam Dziennik Powszechny zamilcza o całej tej bitwie, mówiąc tylko, że powstańcy się rozproszyli.

Ruski Inwalid podaje następujące doniesienia z okolicy Wilna:

„Wzburzenie, które przed miesiącem dało się widzieć w gubernii kowieńskiej, już jak się zdaje było całkiem uspokojone, a środki policyjne wystarczały do uśmierzenia tych co jeszcze mieli złe zamiary. Teraz jednak prawdopodobnie wskutek pogłosek o przywozie morzem broni dla powstańców, rozszerzanych przez komitet rewolucyjny, i wskutek wiadomości, że parowiec „Ward Jackson" odpłynął z Anglii z bronią i 300 powstańcami, powstało na nowo silne wzburzenie. Jenerał-porucznik baron Maydell donosi, że w pobliżu wsi Eputani w obwodzie poniewiezkim powstańcy gromadzą się w silne oddziały. Wszystkie małe gromadki, które aż dotąd ukrywały się w lasach między lewym brzegiem Wilii a koleją żelazną, udały się do obwodu poniewiezkiego aby połączyć się z głównym oddziałem pod Eputani. Są pogłoski, że powstańcy mają napaść na miasto Poniewież. Aby ten zamiar udaremnić i powstańców rozprószyć, poczyniono już z rosyjskiej strony wszelkie przygotowania. Wojsko konsystujące w Poniewieżach i Keydanach wzmocniono oddziałami z Kowna i Wilkomierza, a jenerał-porucznik baron Meydell udał się sam z oddziałem wojska z Kowna ku Poniewieżowi.

Poseuer Zeitung donosi z Wrześni, iż usilnym staraniom poznańskiej policji udało się nakoniec złożyć faktyczne dowody wspierania powstania w Polsce przez wielkopolskich właści-

cieli ziemskich. W Zielińcu, majętności sędziego obwodowego, posła Pilaskiego, którego syn najstarszy zarządza gospodarstwem, uwięziono w nocy z 22 na 23 marca za pomocą wojska 70 młodych ludzi, którzy w stajniach i w szopach spali i na drugi dzień do Polski udać się zamierzali, by tamże przyłączyć się do powstania. Również przytrzymano wóz drabiniasty, obładowany kosami, strzelbami, prochem i t. d. Wszyscy przyaresztowani zostali odstawieni do Wrześni i w ręce prokuratorji oddani. Tego samego dnia przed południem zrobiono rewizję w folwarku Czekuszewo u właściciela Łutomskiego, i znaleziono 71 kos, zakopanych w cegielni, 10 nowych szarych płaszczów sukiennych, tornister z pistoletami i woreczek z 50 talarami, schowany pod ulem. Oprócz tego znaleziono w Zielińcu, przy powtórnej, tego samego dnia po południu odbytej rewizji, 12 całkiem nowych jeszcze nieużywanych sztrzelb, około 30 par nowych butów, 2 pałasze, amunicję i żywność.

Mityng w Brukseli

Zapowiedziany na d. 5. marca w Brukseli mityng na korzyść sprawy polskiej, odroczony został z powodu odmówienia przez władzę gminną pozwolenia na taki cel sali w ratuszu zwanej gotycką, do 23. marca i odbył się w tak zwanej sale d'Orient. Posiedzenie zagaił prezes komisji p. *Gandebien* następnemi słowy.

Panowie! Posiedzenie opóźniło się o dni kilka, lecz nie z naszej winy. Nie oskarzamy nikogo, żałujemy tylko, że popełniono błąd. Przed laty trzydziestu miałem zaszczyt przewodniczyć w Brukseli pierwszemu mityngowi na korzyść Polski. Było to w d. 29. listopada 1833. Powtórzę dziś słowa, które powiedziałem wtedy. Przekonacie się z nich że są ludzie, którzy się nie zmieniają, że są ludy, które się również nie zmieniają. Zachowałem wszystkie przekonania, całą życzliwość moją dla ludu, który ma odwagę chcieć być wolnym, a czasem nieszczęście nieosiągnięcia celu. Polacy z swej strony nie zmienili się. Czynią oni największe ofiary, rozpoczynając walkę. Odczytam wam słowa, które wyrzekłem przed trzydziestu laty przy podobnej sposobności:

„Przed trzema laty w tym samym dniu, nieśmiertelna Polska ogłosiła powstanie, zerwała swe więzy, dopominała się o swą wolność.

„Jakże wspaniały jest widok ludu, odpowiadającego na jeden z najśmielszych głosów i przyjmującego jako obowiązek to, co ogłoszono jako prawo.

„Dziś jest rocznica tego wielkiego i pamiętnego dnia, która wzywa wszystkich ludzi wolnych, aby uwiecznili jego pamięć.

„Panowie! dziś wykonywacie prawo, które lud belgijski zdobył krwią swoją; jesteście tu pod puklerzem konstytucji, zgromadzeni pokojowo i bez broni; prawidłem waszem jest wasza wola. Mając wolność wyrażenia całej swej myśli, nie nadużyjecie tej pięknej prerogatywy.

„Dumny z przewodniczenia zgromadzeniu ludowemu, będę umiał zjednać poszanowanie jego prawom i jego godności.“

P. *Haeck.* Komitet organizacyjny tego mityngu zaszczycił p. Gandebien przewodnictwem honorowem. Zaszczyt ten należał mu z nie jednego względu; lecz aby ulżyć mu o ile można ciężaru, polecono mi iść mu w pomoc. Dla tego panowie! pozwólcie mi jako wiceprezydentowi powiedzieć słów kilka o celu dzisiejszego mityngu.

Wielu których spotkałem w tych dniach, mówiło mi: „Zwołujecie mityng dla okazania sympatji publicznej dla sprawy polskiej, gdy jeden z jej najwaleczniejszych dowódzców opuścił pole bitwy, i w tej chwili znajduje się w Tarnowie. Polska jest zwyciężona. Mityng wasz jest już po czasie.“ Nie — odpowiedziałem — mityng nie jest po czasie, Polska nie jest zwyciężoną, gdyż prawo nie może być zwyciężonem. (oklaski) Prawo Polski jest tem bardziej niezwyciężonem, iż prawo narodów stało się dziś prawem zasadniczem ludów europejskich. Prawo narodowości góruje dziś nad wszystkiemi innemi prawami.

Dwie propozycje przedłożone są do waszego rozstrzygnienia. Pierwsza z tych propozycji brzmi:

„Mityng najgorętsze przynosi życzenia dla sprawy polskiej; ma on nadzieję, że bohaterscy patrjoci, którzy po raz szósty wznawiają walkę za Polskę niepodległą, w końcu dopiąć zdołają celu.“

Druga propozycja następującej jest osnowy: „Mityng ustanawia w Brukseli komitet złożony z panów Gandebien ojca, Robiano senatora, Guillery reprezentanta, Jottrand ojca, Edwarda Ducpetiaux, de Kerkhove p. pełn. ministra, Rocha Splingarda studenta, Kervyy de Volkaersbeke reprezentanta i Alb. Picardi adwokata. Zaleca on komitetowi uorganizować się bezzwłocznie i otworzyć subskrypcję na korzyść sprawy polskiej, zebrać fundusze i użyć je w sposób najpożyteczniejszy dla tej szlachetnej sprawy.“

Podaję pod rozbiór pierwszą propozycję.

De Rechter. Na mityngu odbytym w Londynie powiedziano, że Rosja utraciła swe prawa do Polski, niewykonywując warunków traktatu 1815 r. i zaproponowano odwołanie ambasadora angielskiego z Petersburga. Belgia neutralna nie może czynić tej propozycji, lecz może otworzyć obszerną subskrypcję narodową na korzyść Polski. Co więcej, możnaby za pośrednictwem szanownych obywateli, którzy nas zwołali na ten mityng, wysłać pewną liczbę młodych doktorów i siostr miłosierdzia do Polski. Nieszczęśliwi ranni nie byliby narażeni na zostawanie bez pomocy, a my spełnilibyśmy szlachetne i święte posłannictwo. Belgia byłaby błogosławioną w Polsce.

P. Dumortier (długie oklaski) Przyjęcie sympatyczne jakie mnie w tej chwili spotyka, przejmuje mnie wdzięcznością, którą pozwólcie mi wyrazić. Głębokiego doznaję wzruszenia, znajdując się w zgromadzeniu przypominającem mi te wielkie zebrania 1830 r. gdzie porozumiewaliśmy się w jednem i tem samem uczuciu nad wszystkiem czego potrzeba do niepodległości ojczyzny. Jakaż świętsza sprawa, jak sprawa Polski mogła nas tu zgromadzić? Przypomnijcie sobie że ta sama Polska, za którą tak gorąco dziś przemawiamy, była głównym autorem tryumfu naszej wielkiej rewolucji 1830. Gdyśmy w 1830 r. powstali, północ Europy gotowała poskromić nas lub raczej przywrócić nas pod jarzmo despoty, któregośmy wygnali. Powstanie polskie nas ocaliło. Bylibyśmy niewdzięcznymi, gdybyśmy dziś niepodnosili głosu za Polską będącą w powstaniu.

Daleką jest odemnie myśl występowania przeciw monarchom sprzymierzonym z Belgją. Znacie położenie moje, mam pod tym względem obowiązki, które zachować winienem. Lecz pozwólcie mi uczynić uwagę wchodzącą jak sądzę w ramy opinii waszej. Niechcę zapewne usprawiedliwiać okrucieństw popełnionych w Polsce, których nie można dość potępić, lecz gdyby Opatrzność nie dała zwycięztwa Polakom, powinniśmy pragnąć przywrócenia Polski inną drogą niż orężem. Monarcha, który wyswobodził 20 miljonów niewolników, powinien uczynić coś dla Polski, powinien oswobodzić Polaków. Gdyby Aleksander II. odbudował Polskę, byłby największym monarchą z rasy panujących w Rosji. Nie odłączajmy interesów. Wielkim jest interesem odbudowanie Polski. Gdyby zapisanem było w wyrokach Opatrzności, że Polska ma upaść w zbrojnej walce, pragnijmy aby cesarz rosyjski pojął że ma obowiązki do spełnienia dla Polaków, którzy chcą odzyskać swą wolność.

Nie powinniśmy się ograniczać na płonnych życzeniach. Otwórzmy subskrypcję narodową. Narody odzyskują wolność swą żelazem, a nie protokołami. Złóżmy więc datki tej wielkiej i szlachetnej Polsce, która była zawsze przednią strażą ludów; dopełnimy przeto czynu przedewszystkiem narodowego, a wdzięczna ojczyzna podziękuje nam za udział, jaki bierzemy w oswobodzeniu Polski. (Długie oklaski.)

Prócz tego przemawiali panowie Splingard, Bloosmer, Guillery, Pellering, Potvin.

Propozycja zostaje przyjętą jednomyślnością głosów z nieopisanym zapałem, przy okrzykach tysiąckrotnych: Niech żyje Polska!

Druga propozycja zostaje poddaną pod rozprawy zgromadzenia.

Pan *Jottrand ojciec*. Słyszeliście panowie, że druga propozycja, jaką wam poddano pod rozprawy, dotyczy utworzenia komitetu subskrypcyjnego, dla zbierania funduszów na korzyść sprawy polskiej, i przeznaczenia ich na najlepszy dla tej sprawy użytek.

Znaczna liczba osób, które odpowiedziały na wezwanie nasze, daje na nam pewność, że jeżeli zatwierdzicie komitet subskrypcyjny, otrzymamy listy subskrypcyjne, które w sposób materjalny dowiodą sympatyj, jakie okrzyki nasze objawiają dla Polski. Niechaj Belgja i Europa wiedzą, że nie tylko macie sympatje lecz i pieniądze dla sprawy polskiej. Powiedzą może niektórzy: pocóż składek na Polskę, w przeddniu jej klęski? Odpowiem na to, że nic nie jest mniej pewnego jak klęska Polaków. Jeden z dowódzców powstania, którego uważano i słusznie może, za najzdolniejszego do prowadzenia poczynającego się powstania, doznał porażki. Powstanie polskie jest powstaniem narodowem, a jako takie nie może upaść przez porażkę jednego wodza. Gdyby powstanie polskie nie było potężnem, nie byliby wotowali członkowie parlamentu, arystokracji angielskiej, bogaci kupcy w City, zresztą cały lud rezolucji na korzyść Polski. Datki na nieszczęśliwą i cierpiącą Polskę powinny być czynem prawdziwie narodowym. W roku 1831 Brukselczycy w dwóch miesiącach złożyli na Polskę 20.000 złr. w chwili gdy była zwyciężoną. Wstąpmy w ich ślady rodacy, gdyż innej pomocy Polakom nieść nie możemy. Neutralność nasza nie nakazuje nam zrzekać się szlachetnych uczuć serca.

Pan *Loris* proponuje powtórnie przydzielenie dwóch robotników do komitetu, i wnosi ogłoszenie odezwy, wzywającej wszystkie narodowości do walki za Polską. Jakiejże pomocy może się Polska spodziewać od rządu francuskiego, który w Meksyku tworzy drugą Polskę?

Pan *Haeck* poddaje pod głosowanie drugą propozycję, dotyczącą składek na Polskę, która przyjętą zostaje równie jak pierwsza z największym zapałem.

Posiedzenie się kończy odgłosem: Niech żyje Polska!

Kronika.

• Dzisiaj o czwartej odbędzie się pogrzeb ś. p. radcy sądu krajowego, Aleksandra Łanikiewicza. Urzędnik ten, powszechnie poważany, od dwóch tygodni miewał gwałtowne kongestje i uderzenia na mózg. Wezwani przez niego lekarze używali wszelkich środków aby zapobiedz chorobie. Upuszczeniem krwi ulżyli słabemu, lecz widać, że tylko chwilowo. Właśnie podczas golenia nowy ponowił się atak na mózg, w którego przystępie chory odebrał sobie życie.

(*Nadesłane.*) Słowo Lwowskie w swoich doniesieniach o wypadkach z dzisiejszego teatru wojennego w Polsce kongresowej, robi gazetom polskim zarzut, że prawdy z nich dowiedzieć się nie można, gdyż wszystkie tendencyjnie piszą: otóż z tego powodu swe doniesienia w powyższym względzie ogłasza z gazet petersburskich, rządowych, gdyż w tych niemasz żadnych tendencyj (!) Że polskie gazety niemogą inaczej pisać jak po polsku, to jest rzecz prosta i bardzo naturalna, ale dla czego Słowo pisze po moskiewsku t. j. w duchu moskiewskim? I tak w nrze 19 Słowo donosi z Ostsee-Zeitung, że miateżniki Polaki grabią chłopów i palą im chaty, że przeto nienawiść chłopów ku powstańcom wzrasta, że się chłopi oświadczyli z gotowością służenia w szeregach wojska moskiewskiego przeciw powstańcom i rzuciliby się niezawodnie na nich, gdyby pełen ludzkości i wspaniałomyślny książę Konstanty i rząd moskiewski od tego ich niepowstrzymywał. — Czy takie i tym podobne doniesienia Słowa nie są tendencyjne? Czy gdy Słowo czytają chłopom diacy, nauczyciele wiejscy a częstokroć i sami księża, podobne doniesienie niejestże na to wyrachowane: Patrz ludu, jacy to są twoi wrogowie, ci Polacy! Czy Słowo istotnie wierzy w takie doniesienia Ostsee-Zeitung jako prawdę? Czy Słowo mogłoby-by tak bezrozumne, aby podobnym potwarzom, od dawna systematycznie przez wrogów Polski rozsiewanym, wierzyło? Czy taka wiara jest dobrą? — Czy Słowo, które o sprawach w Polsce kongresowej drukując, nieuznaje Polski, i tylko pod nazwą: Rosja donosi, wierzy istotnie, że Polski nie ma na świecie, że Polska, jak to tyle razy Słowo głosiło, to trup? że i dziś gdy się ta Polska od dwóch miesięcy boryka z olbrzymem Północy, tak że ten olbrzym jak wściekły miota się na wszystkie strony i wszędzie kaleczony i szarpany nie może jej dać radę — to przecie nic ma Polski — Polska to trup? —

Niech nam Rusinom, którzy będąc z Polakami jednej wiary, związanym z nimi przeszłością historyczną, której Słowo nie przemaże — obok siebie żyjącym i rodzoną ich bracią — którzy przeto z nimi zrywać, ani gniewów i wstrętów Słowa podzielać — ani co najmniej z szyzmatycką Moskwą sympatyzować niemożem, — szanowne Słowo na powyższe pytanie odpowiedzieć raczy.

Ks. oo. s.

Przegląd polityczny

Z Przemyskiego, Żółkiewskiego i Lwowskiego obwodu dochodzą nas wiadomości o wykonywaniu straży policyjnej przez włościan. Siermięga czy płótnianka stała się przywilejem, nadającym prawo napadania na jadących i idących surdutowych. Tak napadnięto wczoraj właściciela Podborzec, p. Domaradzkiego, koło Winnik, gdy na słomki polował w lesie poblizkim. Chciano mu odebrać strzelbę i aresztować.

W niektórych okolicach włościanie z tej straży policyjnej zrobili sobie wygodny sposób zarobkowania. Widząc, iż im nikt nie płaci ani za straż ani za schwytanych, każą się okupywać przejeżdżającym i przechodzącym surdutowcom. Garniec wódki lub reński jeden w. a. bywa zwykłą ceną wykupna. I dzieje się to bez względu, czy kto ma kartę legitymacyjną lub nie. Naturalnie, iż każdy chętnie się wykupuje, aby nie być zniewolonym wracać się czasem o kilka mil do urzędu powiatowego, dokądby włościanie go zaprowadzili. Opowiadano nam, iż jednego podróżnego przejazd przez jeden powiat kosztował 9 złr., wyłożonych w 9 wsiach na wykupno z ręki włościan.

Mówią nam, iż sądy galicyjskie wezwano do ścisłego dochodzenia wszelkich czynów, zmierzających do posiłkowania powstania w Polsce, pod moskiewskiem panowaniem zostającej. Osobliwie ma być śledzone werbowanie (Falschwerbung), wysyłanie ochotników, zakupywanie broni i przedewszystkiem opodatkowanie. Urzęda miały otrzymać nakaz do zbierania podstaw w celu wytoczenia podejrzanym o te czyny osobom procesów karnych. W tym celu odbywają się przesłuchiwania i rewizje policyjne i sądowe.

Jeden z urzędników urzędu powiatowego w Chrzanowie odkrył w wagonach towarowych paki z karabinami. W skutek tego przytrzymano tam w wielki piątek 600 sztuk karabinów czy sztućców belgijskich.

Z Królestwa donoszą, iż rząd moskiewski wydał surowy ukaz do dowódzców wszystkich oddziałów, aby żołnierstwo wzbronili mordów i rabunku. Ukaz ten jest najlepszym dowodem, iż dotychczasowe mordy i rabunki odbywały się z wiedzą i wolą rządu, który tem chciał przerazić ludność polską, lecz spostrzegłszy teraz wprost przeciwne skutki, ukaz ten obecnie wydał. Gdyby się rzecz inaczej miała, byłby zakazał mordów bezbronnych i rannych zaraz w pierwszej chwili powstania.

Z placu boju nie wiele mamy wiadomości. Walka pod lasem w Szklarach, na granicy krakowskiego okręgu, stoczona dnia 5. kwietnia w sam dzień Wielkiejnocy między oddziałem Gregowicza a 500 moskalami, wypadła z rana bardzo pomyślnie dla polskiej broni, o czem korespondent nasz w wczorajszym numerze Gazety doniósł (korespondencja ta mylnie zadatowana 5. kwietnia zamiast 6. kwietnia.) Jednak przybyli z Krakowa opowiadają, że reszta posunęła się w głąb kraju. Tegoż samego dnia w nocy inny oddział powstańców miał się pojawić o dwie mile dalej, i omijając starcia na granicy, przerznął się w głąb Krakowskiego. Zapewne dzisiejsza poczta przyniesie nam bliższe wiadomości w tym względzie

Ostatnia poczta.

Od granicy Lubelskiej.

(L.) Wczoraj dnia 6. kwietnia 1863 w poniedziałek wielkanocny o godzinie 8 wieczorem około 60 kozaków przekroczyło granicę austrjacką, i dotarłszy pod miasteczko Narol napadło tam młodzież przechadzającą się po łąkach, zupełnie bezbronną i zostającą pod opieką praw austrjackich. Nim przybył oddział huzarów konsystujący w Narolu kozacy zabili 2 młodych ludzi, 2 ciężko ranili, a obdarłszy trupów i rannych uprowadzili 6 innych z sobą za granicę.

Kraków dnia 7. kwietnia.

(SKI) Przyjemnie mi donieść, iż wieści które tu wczoraj krążyły, i miasto nasze niepokoiły, są fałszywe, a rzecz co do oddziału Gregowicza miała się wcale inaczej. Owóż od wiarogodnego opowiadacza słyszałem, iż pod Szklarami było tak. Dnia 5 kwietnia o godzinie 6 lub 7, dobrze i czujnie porozstawiane forpoczty dały znać o zbliżającym się nieprzyjacielu, którego następująca okoliczność sprowadziła. Trzech naszych pasło konie przy karczmie pobliskiej Szklar; dwóch z nich weszło do domu, a jeden siedział przed karczmą. Wtedy przybyło trzech kozaków do niego, i zamierzali zabrać go z sobą. Na krzyk jego wypadli dwaj towarzysze z karczmy, pochwycili napastników, ale jednemu z nich udało się uciec. Dwóch przytrzymanych kozaków powiesili powstańcy zaraz tam na miejscu, trzeci zaś sprowadził Moskali.

Dowódzca oddziału, pułkownik Gregowicz, któremu nikt szczerych pochwał przezorności jego i zabiegliwości o sprawę nie szczędzi, ustawił swoich powstańców na wzgórku w lasku, i prażył moskali sowicie, udaremniając wszystkie jego szarży, tak z ręcznej broni, jako też i z dział. Bój trwał trzy godziny. Moskali padło 63, naszych zaś 4 a rannych zostało 15. Podczas boju jednak wydarzyła się wcale niefortunna przygoda między powstańcami, a to tem boleśniejsa, że nie po pierwszy raz. Kawalerja, lękając się zapewne popłochu swoich nieostrzelanych koni, za pierwszym nieprzyjacielskim strzałem cofnęła się ze swego stanowiska, nie otrzymawszy do tego rozkazu.

Manewr ten zaniepokoił dowódzcę, chociaż zwycięztwa nie umniejszył, ani niebezpieczeństwa nie sprowadził żadnego. Oddawszy przeto dowództwo oddziału panu D., opuścił pułkownik Gregowicz zajmowane przez siebie stanowisko, aby cofającą się konnicę do posłuszeństwa naklonić. W tem atoli usiłowaniu został nieszczęśliwym wypadkiem zmuszony dłużej, aniżeli zamierzał, oddalonym być od głównego oddziału, do którego jednak nareszcie, lubo później — powrócił, prowadząc ze sobą świeże i dobrze uzbrojone szeregi nowo przybyłych. W ten sposób nie zmarnione niczem zwycięztwo zostało przy Gregowiczu, a energja jego zdołała utrzymać porządek i karność, na którą powszechnie skarzono się dotąd. Postępek zaś kawalerji wywołał w dowódzcy słuszny gniew na nieufającą jego rozkazom młodzież.

Święcone dla internowanych składają Krakowianie w sklepie w rynku, gdzie p. Wojczyński, o czem wymieniają nad tymże sklepem umieszczone napisy: Tu przyjmuje się święcone.

Ukaz carski przelewa na jenerała Berga i zarząd cywilny Królestwa w razie gdyby wielki książę Konstanty był przeszkodzony.

Allgemeine Zeitung z 6. kwietnia ogłasza przesłany jej od margrabiego Zygmunta Wielopolskiego list do księcia Napoleona, w którym żąda za wyrządzoną ojcu jego obrazę przez księcia w senacie, satysfakcji. Młody margrabia oświadcza, że czekać będzie do 2. kwietnia, a potem ogłosi broszurę, w której wykaże, że obecnego stanu w Polsce winą jest książę Napoleon i jego adherenci rewolucyjni. List ten podamy jutro.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż 8. kwietnia 10. g. rano. Wczorajsza Nation pisze iż Francja, Anglja i Austrja zgodziły się ostatecznie w sprawie polskiej. Każde z tych mocarstw wysyła co do istoty równobrzmiącą notę do Petersburga, unikając presji, a carowi zostawiając inicjatywę.

Kraków 8. kwietnia 10. g. rano. Listy z Petersburga donoszą iż tajny radca baron Korff otrzymał polecenie wypracowania pewnego rodzaju prowincjonalnej konstytucji. Podstawą ma być reprezentacja stanowa. Angielsko-polska expedycja pod dowództwem pułkownika Łapińskiego przez zdradę kapitana okrętu wpłynęła do portu w Malmö, gdzie ją przyjęto z niesłychanym zapałem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Niezwykły łagodny stan pogody trwa niemal w całej Europie; w południowych krajach drzewa już okwitły zupełnie. W cenach zboża niema żadzej zmiany; w ogóle usposobienie ku zniżeniu, gdyż źródła dowozn przedwcześnie zostały otwarte, a przywóz z Ameryki bynajmniej się nie zmniejszył.

— Sprawozdanie z czynności fabryki cukru w Tłumaczu, wykazuje w roku 1861/2 266.972 złr. straty. Przerobiono 266.818 centnarów buraków, a otrzymano z nich 22.235 cent. cukru. Koszt produkcji surowego po strąceniu wartości melassy, wypadł na 21 złr. 94 kr. za centnar.

— Na targach obwodu wadowickiego płacą m. pszenicy 4 złr., żyta 2 złr. 70 kr., jęczmienia 2 złr., owsa 1 złr. 45 kr., kartofle 1 złr. 15 kr.

Przyjechali do Lwowa d. 4 i 5 kwietnia.

Jałowicki Fr. z Korzyłówki, Chajecki A. z Siemiginowa, Kakowski J. z Berezowic, Świerzawski A. z Szczepiatyna, Klimek J. z Cieszanowa, Rapacki S. z Warszawy, Rodakowski W. z Potylicza, Wartarasiewicz M. z Brzeżan, Torosiewicz M. z Pełtwi, Słabkowski L. z Stanisławowa, Tarnawiecki A. z Gdyczyna, Okraszewski J. z Petersburga.

Wyjechali ze Lwowa d. 4 i 5 kwietnia.

PP. Majeranowski M. do Brodów, Köstlich F. do Czerniowiec, hr. Komorowski W. do Przyłbic, Hubicki K. do Ożydowa, Gotlieb A. do Liwcza.

Uwiadomienia.

Poszukuje się pomieszkanie

(we Lwowie blisko centrum miasta, przy główniejszych ulicach) całe piątro z 8 pokoi, podzielne na dwie partje, lub po 4 pokoi oddzielne pomieszkanie, jedno na pierwszem piątrze a drugie na drugiem. Właściciele domów, którzy by mieli zaraz lub od czerwca takie pomieszkania do najęcia, raczą o tem dać znać do handlu Michała Dymeta pod Nadzieją (164 1—3.)

Uwiadomienie.

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że nasza główna Ajencja we Lwowie dla Krakowa, Galicji i Bukowiny, istniejąca dotychczas pod przewodnictwem pana M. R. Miesesa **z dniem dzisiejszym** w czynnościach swoich ustaje, i że na zastępcę tego naszego Towarzystwa dla miasta Lwowa i jego okolicy równocześnie pana **Izydora Rosin** we Lwowie mianujemy.

Wiedeń 1 kwietnia 1863.

Dyrekcja austrjackiego Phöniks.

C. Heim.

Odwołując się na powyższe uwiadomienie dyrekcji polecam się szanownej publiczności i zapraszam oraz do zawarcia zabezpieczeń za umiarkowaną premię i liberalne warunki.

Lwów dnia 1 kwietnia 1863.

(154 1—1) *Izydor Rosin.*

Nauczyciel prywatny,

udzielający gruntownie język francuzki poszukuje posady w obywatelskim domu do uczniów ze szkół niemieckich lub niższych gimnazjalnych.

Adres: **M. N. O.** w Hołoskowie, poczta Ottynia. 162 1—1.

Skóry każdego rodzaju

do garbarstwa białoskórniczego należące tak z włosem jakoteż i bez włosu, jak np. sarnie, barankowe, psie, lisie i t. p. do wyprawy.

Zamówienia i przesyłki przyjmują się *franko* u **Karola Dworskiego** ulica Halicka Nr. 18 m.

Od komitetu Stowarzyszenia garbarskiego i farbiarskiego białoskórniczego we Lwowie. 41 16—0

W Stubnie

między Medyką a Radymnem kurs nauki dla pasieczników rozpoczyna się w tym roku 1 maja. Bliższe szczegóły listownie przez pocztę w Radymnie. Karol Grocholski.

156. 2—5

HANDEL PŁÓCIEN

F. Hoinkes,

we Lwowie w Rynku Nr. 173

poleca w największym doborze:

	od zł.	do zł.
Płótna $^{6}/_{4}$ i $^{8}/_{4}$ łokci szerok. 39 długości	10	40
Płótna $^{5}/_{4}$ łokci szerok. 50 dług.	14	24
Weby holenderskie $^{5}/_{4}$ łokci szerokości 65 długości	22	100
Weby szwajcarskie $^{6}/_{4}$ łokci szerokości 70 długości	25	160
Damaszkową i cwilichową bieliznę stołową		
na 6 osób	5	18
na 12 osób	10	30

Bieliznę stołową na 18 do 24 osób, serwety do kawy, ręczniki, pojedyncze obrusy, serwety, płótno na prześcieradła bez szwu, lniane i bawełniane dymki.

Chustki do nosa tuzin od 2 złr. 50 cnt do 30 złr.

Wszystkie gatunki płótna sprzedają się tak w całych sztukach jakoteż i na łokcie.

Prawdziwą pottendorfską bawełnę do pończoszkowej roboty we wszystkich numerach. Nici angielskie do szycia i pończoszkowych robót.

Zamiejscowe zamówienia jak najprędzej i najlepiej uskuteczniają się. II. 158 1—0*

Prędko i niezawodnie zabijająca

Trucizna na myszy i szczury

patentem przez Jego Cesarską apost. Mość nagrodzona, służy na niszczenie szczurów, domowych i polnych myszy, chomiaków i kretów.

Cena słoika 1 złr. wal. austr. Prawdziwej i niefałszowanej trucizny dostać można we **Lwowie** u Konstantego Iżkierskiego, w aptekach pp. Berlinera, Mikolasza i Zygm. Rukera, w **Oświęcimie** u St. Dołkowskiego, w **Radziechowie** A. Jaśkiewicza, w **Rzeszowie** J. Schaittera et Comp., w **Samborze** J. Riedla i J. Kriegseisena.

Skład główny tejże jest w aptece obwodowej w Korneuburgu, w Austrji.

132 5—0*

J. L. Singer i Spółka

polecają najnowsze

Płaszcze damskie, Mantyle, Narzutki, Chustki jedwabne Crêp de Chine

jako też

zupełnie świeżemi towarami zaopatrzony skład **płócien, web, bielizny stołowej w garniturach modnych, wełnianych materji na suknie damskie** i rozmaitych wyrobów materji **jedwabnych, wełnianych i bawełnianych** po najumiarkowańszych cenach.

Sprowadzając towary z pierwszych rzetelnych fabryk, utrzymują także skład płócień i bielizny stołowej z fabryki pp. Raymann i Spółki w Freywaldau, i mogą z zapewnieniem za dobry towar ręczyć.

Skład na placu św. Ducha miasto Nr. 32 na dole i na pierwszem piętrze. 163 (1—6)

Skład perfum, kosmetyków i mydeł

z najsławniejszej w Paryżu fabryki p. LEGRAND, nadwornego dostawcy dworów francuzkiego, rosyjskiego i włoskiego

na ulicy Śgo Honorjusza Nr. 207.

znajduje się u p. RUKERA — apteka dawniej TOMANKA we Lwowie

Dóm specjalny wsławiony we Francji z wyrobu mydeł toaletowych jak również perfum różnego rodzaju. Najwykwintniejsze mydła łagodzące skórę i wydające woń najprzyjemniejszą są: Udoskonalone Lactharine albo Thridace COLD-CREAM — Amygdalin zapachu malinowego IMPERIAL.

Najmodniejsze perfumy w Paryżu i najwięcej przez znawców poszukiwane są:

Lys de la Vallée
Esencja z fiołków wynalazku Legrand.
„ z kwiatu Magnoli.
Esencja z Bananu czyli figi indyjskiej
„ z kwiatu indyjskiego
z kwiatu bzu majowego.

Śmietana ORIZA de NINON de LENCLOS utrzymuje świeżość i młodocianą cerę skóry, jak również działa na spędzenie zmarszczek z twarzy. LOTION ORIZA LACTE utrzymuje świeżość ciała i delikatność skóry i spędza najuporczywsze piegi. Woda toniczna z Chininy i pomada du BAUME de TANIN powstrzymują wypadanie włosów, odradzają je, zapobiegają siwieniu, jak również czyszczą wybornie głowę. Dla uniknienia podrabianych i fałszowanych artykułów tej fabryki, kupujący żądać powinni okazania im znaków szczególnych świadczących o wiarogodności dochodzenia.

140 5—0***

Co tylko

W PARYŻU, BERLINIE I WIEDNIU

dla DAM najnowszego wynaleść można było, sprowadził już znany z tanich cen

MAGAZYN J. KÜHMAYERA

a mianowicie:

Suknie gotowe strojne i negligé od 18 zł. do 60 zł.

Mantyle, Narzutki, Paletoty i Płaszcze od 10 zł. do 100 zł.

Wełniane materje rozmaite od 36 kr. do 1 zł. 20 kr.

Jedwabne „ „ od 1 zł. 20 kr. do 8 zł.

Chustki Cachemire haftowane od 12 zł. do 80

„ Barege i Grenadine „ 4 „ „ 15

„ korònkowe „ 6 „ „ 80

Wydawca Hipolit Stupnicki. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni K. Pillera.